

ROK XVI NR. 4

Strzelec

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

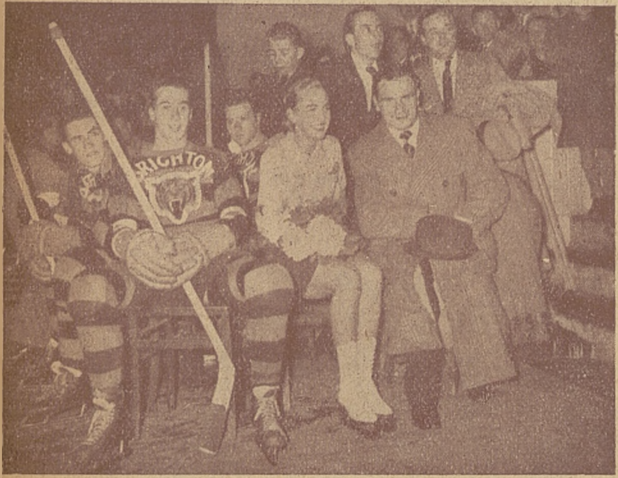
ZE ŚWIATA



Generał Franco, naczelny wódz wojsk powstańczych, przemawia do bohaterskich obrońców Alcazaru.



W zbiórce na pomoc zimową w Niemczech udział biorą również członkowie oddziałów milicji hitlerowskiej.



W wieczorze sportów zimowych na sztucznym lodowisku w Berlinie, wzięli udział niemieccy zwycięzcy olimpijscy M. Herber i E. Baier.



Komandor amerykański Gar Wood, skonstruował motorówkę o dwóch motorach, na której osiąga rekordową szybkość 200 km. na godzinę.



Na powyższej ilustracji widzimy panią Arturę Timleck z małżonkiem i 14 swych pociech.



Tegoroczna wystawa automobilowa w Londynie zgromadziła wiele najnowszych modeli samochodów.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVI 22 LISTOPADA 1936 ROKU Nr. 45

GDY ARMIA POLSKA DEFILUJE...

Defilada, jaka odbyła się w dniu Święta Narodowego przed Naczelnym Wodzem, Marszałkiem Śmigłym - Rydzem, nie powinna pozostać w Polsce bez silniejszego echa, a zwłaszcza powinna znaleźć silny oddźwięk w szeregach strzeleckich. Choć nie wszyscy z nas mogli ją oglądać własnymi oczyma, to jednak dzięki radiu, fotografii i prasie wszyscy mogli dowiedzieć się o jej przebiegu i rozmiarach.

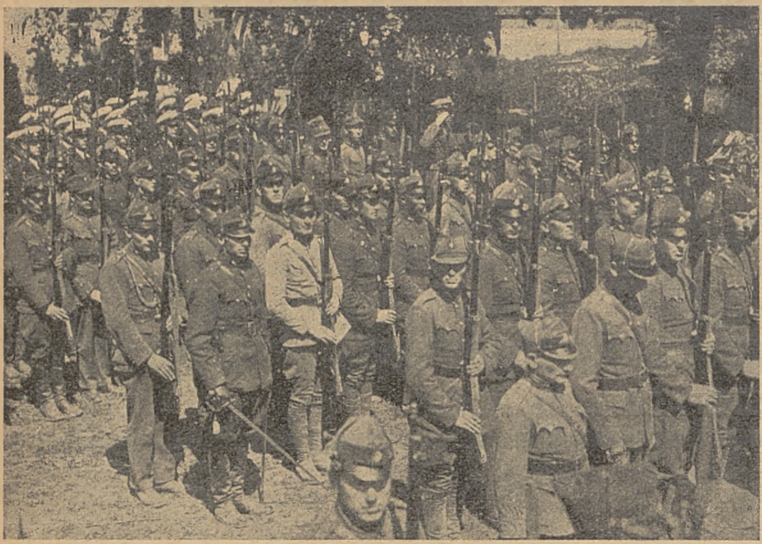
Każda defilada ma na celu wykazanie sprawności woiska i wartości jego wojennego ekwipunku. Widzieliśmy już w Polsce wiele świetnych defilad. jednak ostatnia bezsprzecznie góruje nad nimi. Góruje przewagą doskonałego wyposażenia technicznego, a zwłaszcza prawdziwe uczucie dumy z własnej armii musi budzić imponujący udział w niej oddziałów zmotoryzowanych i broni pancernej.

Gdy patrzyliśmy oczami widza na defilujący wąż szeregów wojskowych i gdy uprzytamnialiśmy sobie, że 18 lat temu armia nasza dopiero się w Polsce niepodległej zaczynała organizować — to wobec porównania z jej stanem dzisiejszym, opanowywała nas radość i prawdziwa duma. Widzieliśmy bowiem nie tylko naszego, dobrze wyszkolonego, żołnierza, lecz mogliśmy stwierdzić, że maszeruje on w polskim hełmie bojowvm, z polskim karabinem na ramieniu, że na biedkach za nim jadą polskie ciężkie karabiny maszynowe, że dudniące głucho armaty są dziełem rąk polskiego robotnika, że warkot śmigieł w powietrzu pochodzi z doskonałych samolotów, wyprodukowanych wysiłkiem naszego konstruktora i naszego mechanika, że z warkotem i chrzęstem przejeżdżające samochody, zwinne motocykle, szybkie tankietki, ciężkie czołgi i zmotoryzowana artyleria najcięższa — to również produkt naszych wytwórni i naszych rąk roboczych.

A więc armia nasza jest już nie tylko silna swym wyszkoleniem i dobrym zaopatrzeniem, lecz moc jej wzmożona jest wielokrotnie faktem, że zaopatrzenie swe w techniczny sprzęt wojenny uniezależniła całkowicie od zagranicy i może pokrywać jego potrzeby wewnątrz kraju, w naszych własnych zakładach i wytwórniach przemysłowych. Jeśli zważymy, jak wielkie ma to znaczenie na wypadek wojny, to musi nas ogarnąć uczucie prawdziwej radości, że mimo tak krótkiego czasu i ciężkiego okresu kryzysowego armia nasza stanęła na tak doskonałym stopniu rozwoju i siły.

Szczególną dumę wywołuje w nas fakt doskonałego i najbardziej nowoczesnego zaopatrzenia naszego wojska w broń pancerną i tak znaczne jego zmotoryzowanie. Wiemy, jak wielką uwagę w ogólnych zbrojeniach wszystkie państwa kładą na te oddziały swych armii, to też fakt, że nasze wojsko w niczym pod tym względem nie ustępuje armiom innych państw, budzi w nas ugruntowane poczucie siły i wartości własnego oręża. Pewność tej siły, zwiększonej przygotowaniem całego kraju do wzmocnienia jego wartości obronnej i naczelne dowództwo spoczywające w mocnych dłoniach Marszałka Śmigłego, to najlepsze prognostyki potężnej i mocarstwowej przyszłości Polski.

ŚWIĘTO



Oddział bratniej organizacji — „Aizsargów".

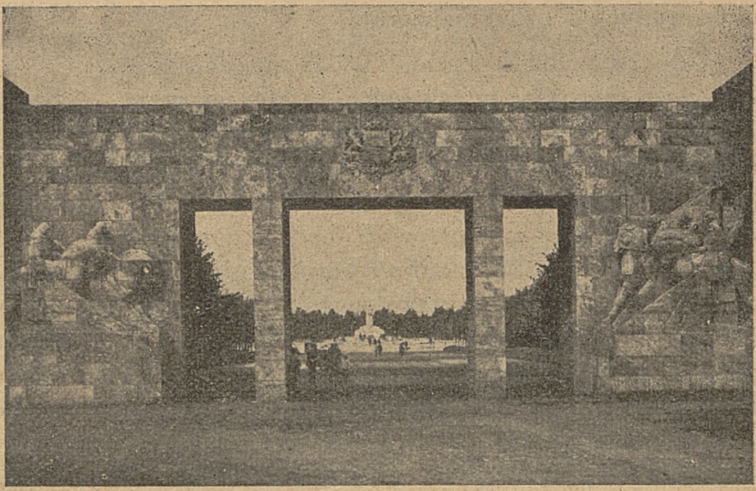
W wysiłku orężnym, w huku strzałów na polach walki przed 18 laty odzyskiwała Łotwa swą niepodległość. Zawdzięczała ją nie tylko trudowi żołnierskiemu swych najlepszych synów, lecz przede wszystkim hartowi i sile swego ducha narodowego, który przez długie wieki niewoli podtrzymywał i rozbudzał płomień gorącego patriotyzmu w sercach Łotyszów.

Blisko 600 lat znajdowała się Łotwa pod obcym panowaniem i dwie zaborcze siły dążyły do całkowitego zniszczenia jej samodzielności. Z jednej strony bowiem uciskała Łotwę pod względem politycznym Rosja, pod krórej zaborem znajdowała się piękna ziemia łotewska, a z drugiej strony narażona była na silny ucisk kulturalny, narzucony jej przez Niemców, będących w przeważającej większości posiadaczami ziemi rolnej. Jednak mimo tego wyraźnego współdziałania dwóch sił zaborczych Łotysze wyszli z tej walki zwycięsko. Gdzie mogli trzymali się swej ziemi, a duch patriotyczny krzewiły i podtrzymywały liczne pieśni narodowe, których istnieje na Łotwie ponad 200 tysięcy.

Z całym uznaniem należy odnosić się do tężyzny ducha i tej po przez wieki żywotnej siły, jaka pozwoliła Łotyszom po blisko 600 latach skoncentrować cały swój wysiłek dla wywalczenia i odbudowy niepodległego bytu swej ojczyzny. 18 listopada obchodzi Łotwa swe święto narodowe, w rocznicę ogłoszenia swej niepodległości. W dniu tym radości Łotyszów towarzyszy uczucie szczerej sympatii i przyjaźni ze strony sąsiedzkiego Narodu Polskiego, który dumny może być tylko z tego, że wysiłkiem swego żołnierza ułatwił w 1920 r. w walkach nad Dźwiną, pod dowództwem Marszałka Śmigłego - Rydza, zaprzyjaźnionej armii łotewskiej zwalczanie zaborczych usiłowań wojsk bolszewickich. Przyjaźń więc obu naszych narodów ma swe źródło nie tylko w przeszłości historycznej, lecz także wywodzi się z mocnej więzi wspólnego trudu wojennego i przelanej krwi na polach bitew w walce ze wspólnym wrogiem.

Sąsiadująca z nami Łotwa jest krajem wybitnie rolniczym, który po dokonanej reformie rolnej stworzył mocne i dobre podstawy swej gospodarki narodowej. Dzięki tym podstawom Łotwa wyszła szybko i zwycięsko ze zmagań się z ogólno światowym kryzysem, rozbudowała swój przemysł i rozwinęła handel zagraniczny, stając się jednym z nielicznych krajów w Europie, który nie tylko, że nie zna klęski bezrobocia, lecz nawet w roku ostatnim musiał sprowadzić z zagranicy około 50 tysięcy rąk roboczych (w czem znaczna ilość Polaków).

Prezydent Republiki Łotewskiej dr. Ulmanis posiada wielkie zasługi wobec ojczyzny na polu harmonijnego zjednoczenia sił wszystkich warstw narodu do wydajnej pracy dla państwa. To też zrozumienie interesu narodowego i potrzeby ofiarności na cele państwowe jest wśród Łotyszów nadzwyczaj silne. Wystarczy tu przytoczyć, że tylko z dobrowolnych składek obywateli zebrano pokaźne kwoty, które pozwoliły na wzniesienie w Rydze wspaniałego pomnika wolności i przekazanie przeszło 2 milionów łatów (łat=złotemu) na lotnictwo wojskowe. To samo dotyczy również zbiórki książek dla bibliotek szkolnych, gdy na apel prezydenta Ul-



Brama wejściowa na cmentarz wojskowy w Rydze.

manisa zebrano ich około 700 tysięcy tomów i 300 tysięcy łatów na powiększenie bibliotek szkolnych.

Dla powiększenia obszarów ziemi uprawnej podjęto akcję osuszania błot, która w ciągu trzech ubiegłych lat wydała już doskonale rezultaty. W dążeniu do zelektryfikowania znacznego obszaru kraju podjęto budowę olbrzymiej centralnej elektrowni, która dostarczając taniej energii przyczyni się znacznie do rozbudowy przemysłu. Zorganizowano również na Łotwie starannie i nowocześnie eksport wyrobów rolniczych za granicę, budując liczne chłodnie, zakładając specjalne ośrodki eksportowe. Wobec zaś braku dostatecznej ilości własnych rąk roboczych podjęto akcję dostarczenia rolnictwu mechanicznych środków pracy w postaci nowoczesnych traktorów i maszyn rolniczych.

Nic też dziwnego, że w tym stanie rzeczy sytuacja gospodarcza kraju jest pomyślna, a budżet państwa osiągnął równowagę i posiada stałą tendencję do zwyżki dochodów nad rozchodami. Wyrazem solidarności i jedności narodowej są również rozmaite obchody państwowe i społeczne, z których na pierwsze miejsce wybijają się święto pracy i święta żniw, cieszące się olbrzymią popularnością i wyróżniające się masowym w nich udziałem całego społeczeństwa. Nas strzelców interesuje szczególnie udział w życiu społecznym Łotwy naszej bratniej organizacji „Aizsargów". Organizacja ta powstała również jak Związek Strzelecki w r. 1919 i miała na celu dbanie o spokój, ład i wewnętrzne bezpieczeństwo w świeżo organizującym się państwie. Tę rolę swą „Aizsargi" spełnili chlubnie i ofiarnie, nie rzadko wykonanie swych obowiązków okupując życiem lub ranami. Organizacyjnie „Aizsargi" dzielą się na pułki, baony, szwadrony i kompanie. Pułk obejmuje jeden powiat. We wszystkich jednostkach organizacyjnych przeprowadza się wyszkolenie w myśl jednolitego programu, a wyszkolenie instruktorów odbywa się przy Oddziałach armii regularnej. W liczbie przeszło 30 tysięcy członków „Aizsargowie" mają również swe oddziały żeńskie w liczbie ponad 500, które zajmują się przygotowaniem pielęgniarek na wypadek wojny, niesieniem pierwszej pomocy, pracą społeczną i t. p. Bliskie i serdeczne stosunki między „Aizsargami" i Związkiem Strzeleckim datują się już od 10 lat i zacieśniane są wzajemnymi wizytami komendantów głównych obu organizacji, wspólnymi zawodami strzeleckimi i narciarskimi i t. p. Ostatnio w roku bieżącym gościł u nas szef sztabu. „Aizsargów", który obecny był na marszu Szlakiem Kadrówki i zwiedzał strzelecki obóz oficerski w Kozienicach. Współpraca ta nie ogranicza się tylko do tych form zewnętrznych, lecz znajduje swe źródło w szczerych i braterskich uczuciach przyjaźni, jakie strzelcy żywią dla swych zagarnicznych kolegów — „aizsargów".

To też w dniu święta 18-lecia niepodległości Łotwy łączymy się z „Aizsargami" w uczuciu ich radości i dumy narodowej, i życzymy jak najserdeczniej, aby przyjaźń polsko-łotewska, stała się gwarancją ładu i spokoju nad Bałtykiem i przyczyniła się do chwały i potęgi obu zaprzyjaźnionych państw.



Prezydent Łotwy Dr. K. Ulmanis.



Grupa wieśniaków łotewskich w strojach ludowych.

POLSKA MUSI MIEĆ KOLONIE

Polska powinna mieć kolonie — to hasło coraz częściej znajduje się na ustach wszystkich, coraz częściej rozbrzmiewa w dyskusjach i na zebraniach, coraz częściej woła tytułami artykułów ze szpalt prasy. Do niedawna jeszcze nie mówiło się o potrzebie kolonii dla Polski, jako o zagadnieniu ważnym i aktualnym. Po prostu nie chciano się z nim bliżej zapoznać, nie zdawano sobie sprawy z jego znaczenia, a uważano je za jakieś fantastyczne i niedościgłe pomysły. Mamy w Polsce dość pracy do zrobienia i wiele trudności do pokonania — mówiono powszechnie — pocóż więc zdobywać odległe kolonie i obciążać kosztami ich administracji budżet państwa.

Rozumowanie to, aczkolwiek nieskomplikowane, było zupełnie błędne i nie doceniało znaczenia kolonii dla dzisiejszej gospodarczej i politycznej rzeczywistości Polski. Walkę z tym mylnym poglądem podjęła odważnie grupa ludzi, patrzących wnikliwie w przyszłość naszego państwa i należycie oceniających jego potrzeby w zakresie gospodarczym i ludnościowym. Ludzie ci, mimo obojętności opinii publicznej, śmiało zaczęli uzasadniać konieczność i celowość uzyskania dla Polski terytoriów kolonialnych. Dziś święcą zasłużone zwycięstwo w walce z biernoscią i obojętnością opinii publicznej, a rzucone przez nich przed laty hasło stało się jednym z najbardziej aktualnych zagadnień państwowych. Oczywiście, zbytecznym jest chyba nam, strzelcom, wyjaśniać, że mówimy tu o niestrudzonej pracy propagandowej prowadzonej przez działaczy Ligi Morskiej i Kolonialnej, z zasłużonym i nieodżałowanym pionierem polskiej idei kolonialnej — ś. p. gen. Orlicz-Dreszerem.

Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę braci strzeleckiej na sprawy kolonialne, a teraz chcemy jeszcze zebrać i przypomnieć te wszystkie najważniejsze argumenty, przemawiające za potrzebą uzyskania dla Polski kolonii, które wszyscy strzelcy powinni zapamiętać i jaknajczęściej w swym otoczeniu rozpowszechniać. Trzeba bowiem, aby wszyscy obywatele zdawali sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia, i aby wszyscy jaknajsilniej pragnęli pomyślnego dla nas jego rozwiązania. Zgodna wola ogółu jest bowiem zawsze mocnym i skutecznym argumentem popierającym słuszne roszczenia.

Wiemy dobrze, że szereg najpotrzebniejszych surowców musimy sprowadzać z krajów zamorskich i płacić za nie takie ceny, jakie nam ich posiadacze podyktują, co oczywiście w dużym stopniu wpływa i na cenę wyrobów z nich powstałych a sprzedawanych w Polsce. Żeby zaś móc te surowce nabywać musimy posiadać odpowiednie zapasy pieniędzy zagranicznych, które możemy tylko zdobyć. sprzedając obcym państwom takie produkty, których mamy nadmiar w Polsce. Musimy zaś je sprzedawać po takiej cenie, któraby konkurowała z cenami danego państwa. I dlatego zachodzą często wypadki, że towar polski można za granicą kupić po cenie kilkakrotnie tańszej od krajowej; wystarczy tu ohoćby zaznaczyć, że w r. 1935 sprzedawaliśmy zagranicy cukier po 13 gr. za kilogram, a w Polsce musieliśmy za niego płacić 1 zł. Ta różnica ceny odbija się na kieszeni polskiego obywatela i jest jednym ze źródeł panującej u nas biedy i niedostatku.

Gdybyśmy posiadali własne kolonie zaopatrzone w odpowiednie surowce, to moglibyśmy je po niskich cenach sprowadzać własnymi okrętami do kraju, przez co obniżyłyby się znacznie ceny wyrabianych z nich towarów, jak również nie potrzebowalibyśmy sprzedawać zagranicy własnych wyrobów po niskiej i powodującej straty cenie. A zatem widzimy, że kolonie jako źródło surowca przyczyniłyby się do poprawy sytuacji gospodarczej w Polsce.

Kolonie są również dobrym rynkiem zbytu dla rozmaitych towarów, które możemy z Polski wywozić. Potwierdziła to wyraźnie wyprawa handlowa naszego statku „Poznań" (w 1934 r.), który z łatwością wyprzedał na brzegach Afryki Zachodniej cały posiadany ładunek. Pozyskanie możności wywozu naszych wyrobów na rynki kolonialne przyczyniłoby się poważnie do rozwoju i ożywienia naszego przemysłu, a tym samym do ułatwienia likwidacji bezrobocia i polepszenia dobrobytu warstw robotniczych.

Polska jest krajem o największym przyroście ludności w Europie i co roku przybywa nam 400 tysięcy nowych obywateli. Ten wysoki procent przyrostu jest objawem pocieszającym, gdyż liczebność ludności jest jednym z czynników siły i znaczenia Państwa, jednak kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo w postaci braku ziemi i pracy dla nowych obywa-

---

Przez własne kolonie —

do potęgi Rzeczypospolitej
i dobrobytu Jej obywateli

---

teli. Przeprowadzana reforma rolna i nawet zamierzone osuszenie błot Polesia nie na długo wystarczy, aby zaspokoić tę wielką potrzebę ziemi, jaką odczuwa najbardziej w świecie przeludniona wieś polska. Parcelacja i tereny Polesia mogłyby właściwie zaspokoić potrzeby tylko dwuletniego naszego przyrostu ludności.



Rynek w jednej z osad w Kamerunie.

Cóż więc robić z jej nadmiarem? Miasta wobec ciężkiej sytuacji przemysłu nie potrzebują nowych sił roboczych. Trzeba więc szukać innych sposobów rozwiązania sytuacji. Znajdujemy je w emigracji nadmiaru ludności do kolonii. Ale muszą to być kolonie własne, gdzie Polak nie będzie pracował dla innych i nie będzie przez innych wyzyskiwany.

Niestety terenów takich jeszcze nie mamy, choć powinniśmy je uzyskać. Nie myślimy oczywiście o zdobyciu ich przez wojnę. Jest inny sposób ich uzyskania. Po wojnie europejskiej pozostały odebrane Niemcom i Turcji posiadłości zamorskie, które nie zostały przyznane żadnemu państwu, są poddane zwierzchnictwu Ligi Narodów, która zarząd nad nimi powierzyła poszczególnym państwom (są to t. zw. kolonie mandatowe). Gdybyśmy więc otrzymali takie tereny kolonialne moglibyśmy zaspokoić te konieczne potrzeby państwowe, za jakie uznać wszyscy musimy konieczność posiadania własnych źródeł surowców, nowych rynków zbytu dla naszych towarów i terenów dla części przynajmniej nadwyżki naszej stale wzrastającej ludności. Zmniejszyłaby się wówczas nędza i przeludnienie polskiej wsi, wzrósłby dobrobyt całej ludności, a państwo wzmocniłoby znakomicie swą sytuację gospodarczą.

Początek już jest w tym kierunku zrobiony, przez wystąpienie naszego ministra spraw zagranicznych płk. Becka na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie zaznaczające, że Polska jest zainteresowana podziałem mandatów kolonialnych, że potrzebuje przydziału surowców i terenów ujścia dla nadprodukcji swej ludności. Wierzymy, że za tymi wystąpieniami nastąpią dalsze i niewątpliwie zmierzające już wprost do upragnionego celu, a towarzyszyć im będzie zorganizowana i jednolita opinia publiczna, zdająca sobie dobrze sprawę, że uzyskanie kolonii jest dla Polski koniecznością państwową.

(t. ż.).



Polski okręt handlowy „Poznań" u brzegów Maurowii w Liberii (Afryka).

STRZELCY NA POMOC ZIMOWĄ

(Rozkaz Władz Naczelnych Z. S. z dnia 13 b. m.).

Nadchodzi zima, wraz z nią do setek tysięcy rodzin bezrobotnych zbliża się widmo głodu i chłodu.

Z inicjatywy Rządu i Społeczeństwa powołany został do życia pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, który postawił sobie za zadanie zorganizowanie powszechnej akcji zimowej pomocy bezrobotnym. Wiemy dobrze, czym grozi zima kilkuset tysiącom rodzin, pozbawionych możliwości pracy i zarobku, bo w naszych szeregach również nie brak bezrobotnych i dlatego wszyscy musimy pomyśleć o doraźnej pomocy dla najbiedniejszych, by ułatwić im przetrwanie do czasu ożywienia życia gospodarczego naszego kraju.

Jako karna organizacja społeczna stajemy do akcji na apel Ogólnopolskiego Komitetu Z. P. B. i wzywamy wszystkie jednostki organizacyjne Z. S. oraz wszystkich członków organizacji do ścisłego współdziałania z lokalnymi Komitetami Z. P. B.

W szczególności zaś oddziały (kluby) i pododdziały Z. S. winny wziąć udział w akcji bezpośredniej lokalnych Komitetów Z. P. B. przez pomoc w zbiórce pieniężnej, odzieży, przedmiotów codziennego użytku i t. p., przez propagandę, drogą zwoływania zebrań poświęconych temu celowi, przez udział w pochodach, rozklejaniu afiszów, rozdawaniu ulotek, sprzedaży znaczków, przez udział w publicznej kontroli nad wykonywaniem uchwał centralnych reprezentacyj poszczególnych zawodów, branż i gałęzi życia gospodarczego, co do stawek dobrowolnego opodatkowania się, przez udział w kwalifikowaniu i kontroli korzystających z pomocy zimowej, przez udostępnienie dla celów akcji swych lokali, magazynów, składów i środków lokomocji przez oddawanie do dyspozycji akcji swych orkiestr i t. p., a przede wszystkim przez wytwarzanie nastroju ofiarności i gotowości do jak najgorętszego ustosunkowania się do niesienia pomocy bezrobotnym. Oczywiście nikt ze strzelców nie może się uchylić od świadczeń osobistych według norm ustalonych przez Naczelny Wydział Wykonawczy.

Pracą i ofiarnością swą musimy dawać przykład innym i spełnić swój obywatelski obowiązek prawdziwie po żołniersku, jak przystało na obywateli - żołnierzy.

W tym celu okręgi Z. S. winny zgłosić swój akces do prac Wydziałów Wykonawczych Woj. Ob. Komitetów Z. P. B., Powiaty Z. S. — do prac Wydziałów Wykonawczych Pow. Kom. Ob. Z. P. B., a oddziały — do prac Wydziałów Wykonawczych Gminnych Ob. Kom. Z. P. B. Ponadto należy wyznaczyć łączników do akcji pomocy zimowej.

W porozumieniu z odpowiednimi Komitetami Okręgi, powiaty i oddziały Z. S. winny określić swe zadanie i terminy wykonania prac, po czym władze nadrzędne winny skontrolować wykonanie podjętych zadań.

KOMENDANT GŁÓWNY	PREZES
Frydrych Marian, ppłk.	*Paschalski Franciszek*

STRZELECKA SŁUŻBA ZDROWIA

Poco organizujemy służbę zdrowia Związku Strzeleckiego, co ona daje braci strzeleckiej dziś, a co może i powinna dać w przyszłości.

Władze Związku Strzeleckiego w kwietniu b. r. wprowadziły nową organizację służby zdrowia. Jako szef tej służby, postaram się w tej pogadance wyjaśnić Wam, Obywatele, konieczność istnienia strzeleckiej służby zdrowia; podać do wiadomości organizację tej służby, oraz przywileje uzyskane od Władz Państwowych, które umożliwiają władzom Związku Strzeleckiego, oczywista rzecz przy wspólnym wysiłku wraz z Wami, zrealizować nasze zamierzenia, a tym samym zapewnić Wam pomoc i opiekę lekarską.

Przeczytajcie uważnie organizację służby zdrowia, a przekonacie się sami, że nasza służba zdrowia jest konieczna i winna być taką właśnie jak Władze Związku Strzeleckiego przewidziały.

Przytoczę Wam stare rzymskie przysłowie „w zdrowym ciele, zdrowy duch". Już parę wieków upłynęło, a powiedzonko to nie tylko nie straciło na wartości, a odwrotnie zyskało. Narody strożytne wymagały od swoich obywateli zdrowia i tężyzny fizycznej (w Sparcie, państwie starożytnym, rodzice, swoje słabe, cherlawe dzieci zrzucali z wysokiej skały, jako element niezdolny do życia i walki o byt). Wiadomym Wam jest że życie przed 600 — 700 laty było lżejsze, człowiek miał znacznie mniejsze wymagania i łatwiej mógł sobie zdobyć względny dobrobyt. Współczesny człowiek ma znacznie większe wymagania, współczesna kultura i mechanizacja życia utrudniły warunki bytowania, człowiek dziś musi zużyć o wiele więcej energii, wykazać więcej tężyzny umysłowej i fizycznej, niż przed wiekami, by zapewnić sobie możliwe warunki życia. Tylko silni fizycznie mają zdrowe nerwy, a tylko tacy dziś zdobywają sobie pracę i mogą stosunkowo dostatnio żyć.

Ludzie fizycznie słabi często chorują, silniejsi wyprzedzają (dystansują) ich w pracy, a tym samym zabierają im posady, zarobki, następstwem czego jest nędza.

Ludzie zdrowi, zdolni są do dużych wysiłków umysłowych i fizycznych, przeważnie zawsze mają dobry humor (śmiech — to zdrowie — tak też mówią mądrzy ludzie), a te cechy zapewniają im sympatię u ludzi i pracę, żyją oni względnie dostatnio. Zresztą czytacie i słyszycie, że obecnie wszystkie narody pracują nad podniesieniem stanu zdrowotnego, kultury fizycznej swoich obywateli.

Zdrowi i silni obywatele w państwie — to jego potęga, z takim państwem wszyscy się liczą.

Strzelecka służba zdrowia pragnie do ćwiczeń wojskowych dobierać zupełnie zdrowych ludzi, słabszych fizycznie przydzielać do takiego rodzaju ćwiczeń i prac, by one nie pogarszały ich stanu zdrowia, a przez systematyczne ćwiczenia podniosły go i po pewnym czasie z cherlaka zrobiły silnego fizycznie człowieka, zdolnego do wyścigu pracy.

Ponadto nasza służba zdrowia postawiła sobie za zadanie rozpocząć walkę ze szkodliwymi społecznie chorobami zakaźnymi i wenerycznymi. Wiecie dobrze, że tyfusy, czerwonka, dyfteryt, gruźlica, kiła (franca) robią duże spustoszenia wśród naszego społeczeństwa. Dużo ludzi umiera, a z pozostałych przy życiu, niestety wielu ma nadwątlone zdrowie i nie są oni zdolni do wytężonej pracy.

Szczepienia ochronne zabezpieczą Was od chorób zakaźnych (ospa, tyfus, czerwonka). Uświadomienie przeprowadzane drogą pogadanek w pewnym stopniu zabezpieczy Was od gruźlicy, jaglicy i chorób wenerycznych. Wyszkolenie sanitarne nauczy Was podstawowych zasad higieny i umiejętności udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Przestaniecie zwracać się do rozmaitego rodzaju znachorów, którzy tylko wyłudzają od Was pieniądze, a szkodzą Waszemu zdrowiu.

Podjęliśmy się stworzyć kadry przodownic służby zdrowia do pracy ideowo - społecznej w zakresie krzewienia podstawowych zasad higieny, kultury fizycznej, oraz wychowania dzieci. Dobrze wyszkolona przodownica służby zdrowia dopomoże uratować nie jedno dziecko od kalectwa moralnego, a napewno setki uchroni od kalectwa fizycznego i skarłowacenia. Przodownica służby zdrowia zapewni opiekę nad dzieckiem, zwłaszcza na wsi, w okresie robót letnich, gdy rodzice nie mają możności opiekowania się swoimi dziećmi (oddadzą swe dzieci pod opiekę przodownicy). Być może Wy, obywatelki zapoczątkujecie erę, że zjawisko dzieci ulicy (bez opieki rodziców) zacznie stopniowo znikać z powierzchni naszego kraju.

Pozostaje jeszcze parę słów powiedzieć o wyszkoleniu w zakresie ratownictwa sanitarnego przeciwgazowego. „Nie taki straszny diabeł, jak go malują", mówi stare polskie przysłowie; tak i z tymi gazami. Gazy są straszną plagą dla tego, kto nie umie bronić się, dla społeczeństwa nie zorganizowanego, nie przygotowanego do tej obrony. Społeczeństwo, które posiada kadry ludzi wyszkolonych w obronie przeciwgazowej nie boi się napadu gazowego, gdyż wierzy, że jego sekcje ratownictwa sanitarnego przeciwgazowego w razie potrzeby udzielą mu należytej pomocy, i że ten straszny wróg — gaz nie poczyni zbyt dużego spustoszenia. Strzelcy uczcie się ratownictwa przeciwgazowego! Społeczeństwo wierzy, że będziecie jego obrońcami.

Doraźna pomoc lekarska, pomoc przy uzyskaniu renty inwalidzkiej, przeprowadzenie bezpłatnie specjalnych badań lekarskich na choroby zakaźne i weneryczne dla bezrobotnych członków Z. S., udzielanie fachowych porad i roztoczenie opieki nad Waszym zdrowiem — wszystko to wpłynie na podniesienie Waszego stanu zdrowia, a ze zdrowiem przyjdzie dobry humor i możliwości wytężonej pracy, co Wam zapewni, jakie takie bytowanie, a może nie jednemu i pewien dobrobyt.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zapewnia leczenie w szpitalach wojskowych tym członkom Związku Strzeleckiego, którzy wchodzą w skład hufców przysposobienia wojskowego, a choroba ich stoi w związku przyczynowym z ćwiczeniami przysposobienia wojskowego. W razie utraty zdolności zarobkowej w związku z chorobą — nabytą na ćwiczeniach p. w., ustawa inwalidzka zapewnia poszkodowanemu rentę inwalidzką.

Prócz tego Ministerstwo Spraw Wojskowych umożliwia służbie zdrowia Związku Strzeleckiego zakup po bardzo niskiej cenie lekarstw i sprzętu sanitarnego i daje cały szereg innych przywilejów.

Ministerstwo Opieki Społecznej umożliwiło nam przeprowadzanie wyszkolenia przeciwgazowego, zapewniło ekwipunek dla naszych sekcyj ratowniczo - sanitarnych i zaufało nam, że strzelcy na wypadek potrzeby, te tak ważne zadanie wykonają wzorowo. Zezwoliło ono również naszej służbie zdrowia na bezpłatne przeprowadzanie specjalnych badań w Państwowym Zakładzie Higieny dla bezrobotnych członków Związku Strzeleckiego.

Polski Czerwony Krzyż, Związek Przeciwgruźliczy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, przychodzą nam z pomocą.

Jak widzicie Obywatele Władze Rządowe i poważne instytucje społeczne popierają nas. Mamy wszelkie widoki rozbudować rzetelnie naszą służbę i zapewnić Wam opiekę i pewne korzyści. Dotychczas Wy tego nie odczuliście, bo zbyt krótko istnieje nasza służba zdrowia. Ale miejmy nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości przekonacie się, że służba zdrowia dopomaga Wam. Zapytajcie zresztą te koleżanki, co były w lipcu na obozie „Zdrowia w chacie wiejskiej" w Wólce Profeckiej, one Wam coś nie coś powiedzą, co robi służba zdrowia dla braci strzeleckiej.

Przeczytajcie sobie uważnie Dziennik Zarządzeń i Rozkazów Nr. 7 punkty 9 i 10-ty.

Pamiętajcie tylko jedno — lekarze Was szukać i prosić nie będą. Wy ich musicie szukać i prosić o pomoc, a wtedy wszystko będzie dobrze.

Przeczytajcie teraz uważnie podaną niżej organizację naszej służby zdrowia:

I. Służba zdrowia przeprowadza dobór zdrowego elementu do formacji Związku Strzeleckiego.

Przydział obywateli do ćwiczeń i prac organizacyjnych powinien następować w zależności od ich stanu zdrowia. Przy badaniu młodocianych należy w miarę

możności określać przydatność ich do pracy zawodowej. Młodocianych należy powstrzymywać od wyboru takiego zawodu, który może wywrzeć ujemny wpływ na ich rozwój fizyczny.

II. Roztacza opiekę lekarską nad stanem zdrowia członków Z. S. w czasie ćwiczeń i imprez sportowych, jak również w okresach wolnych od zajęć służbowych.

Zapewnia leczenie członków Z. S. w formie doraźnej pomocy lekarskiej; w miarę możności i praw nabytych przez członka do leczenia w Zakładach Ubezpieczeń Społecznych skierowuje do odpowiednich przychodni lub szpitali. Członkom Z. S. należącym do hufców przysposobienia wojskowego zapewnia leczenie w szpitalu, jeśli choroba stoi w związku przyczynowym z ćwiczeniami, oraz dopomaga do uzyskania renty inwalidzkiej w razie utraty zdolności zarobkowej.

III. Strzelecka służba zdrowia ma wyszkolić:

A. Kadry sanitarjuszy ratownictwa ogólnego, przodownic służby zdrowia, przygotować personel gospodarczo - administracyjny (gospodyń i ich pomocnic, posługaczek, szoferów, woźniców) dla Wojskowej służby zdrowia i P. C. K. na wypadek nieprzewidzianych klęsk.

B. Przy pomocy Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej wyszkolić kadry personelu zabiegowego (wyższy szczebel wyszkolenia w ratownictwie przeciwgazowym), oraz sekcyj ratownictwa sanitarnego przeciwgazowego na wypadek wojny, dla niesienia pomocy ludności cywilnej w głębi kraju.

Personel ten zostanie wyszkolony i wyekwipowany przez władze Państwowe i w razie potrzeby zostanie powołany do prac w miejscu stałego zamieszkania, niosąc pomoc swoim najbliższym.

IV. Organa służby zdrowia Z. S.:

A. Kierownicze: Szef sanitarny Zw. Strzel. przy Komendzie Głównej, Naczelny lekarz Okr. (Podokr.) przy Kmdzie Okr. (Podokr.), Kierownik służby zdrowia przy Kmdzie powiatu Z. S., Lekarz oddziału (ośrodka wyszkolenia) przy kmdzie Oddziału (ośrodka wyszkolenia).

B. Organa wykonawcze: sanitarjusze ratownictwa ogólnego sekcji ratownictwa przeciwgazowego, personel zabiegowy, przodownice służby zdrowia, strzelczynie — siostry pogotowia, wyszkolone na specjalnych kursach Pol. Czerwonego Krzyża.

Jak wynika z powyższego nasza służba zdrowia ma cały szereg ważnych zadań zarówno dla Państwa, jak i dla Was strzelców. Władze Państwowe opiekują się naszą służbą i dlatego wierzę, że już w niedalekiej przyszłości zaczniemy odczuwać korzyści wypływające z istnienia służby zdrowia Z. S.

Dr. W. Wachnowski, mjr.
Okręgowy Z. S.
Szef Sanitarny Zw. Strzel.

STRZELCY WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Dnia 4 października odbyły się dawno już zapowiadane zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Wschodniej Francji i Podokręgu Metz. Od wczesnego ranka z każdego przyjeżdżającego pociągu sypią się „nasi", ani jednego obcego „pyska" sama wiara strzelecka. Miłym i szczerym strzeleckim powitaniom nie było końca; to naprawdę przyjechali swoi do swoich, bo tu u nas na emigracji, to nie tak jak gdzieindziej. My jesteśmy obecnie zdziesiątkowani, lecz zwartość i jedność pomiędzy nami zwiększyła się o 100 procent, a praca dla dobra Polski nigdy nie przestała być nakazem w naszym sercu. Mając możność napisania wam Kochani Bracia słów kilkoro, nie będę się ograniczał, lecz napiszę wam szczerą prawdę strzelecką. Rano odbyły się przedbiegi i rzuty — a strzelcy, którzy w nich zostali wyeliminowani mogli odpocząć, ci zaś którzy zostali zakwalifikowani, przygotowywali się sumiennie do walki na popołudnie. Komisję sędziowską stanowili następujący obywatele: Obw. Witold Grochowski w imieniu podokręgu Metz, obw. Borkowski zast. kom. podokręgu Metz, obw. Zieliński instruktor okr. Nancy, Lesiuk Bronisław kom. adj. z Varangeville (kolebka ruchu strzeleckiego we Francji) i obw. Gałczyński kier. obw. Nancy.

Po wspólnym obiedzie, który wypadł wspaniale, wiara strzelecka dobrze „pokrzepiona" pomaszerowała karnie na boisko, by stanąć do zawodów jak tu się u nas popularnie gada „na śmierć i życie". Punktualnie o godzinie 2-giej popł wyżej wymieniona komisja zapowiada po polsku i po francusku rozpoczęcie zawodów o mistrzostwo Wschodniej Francji oraz Podokręgu Metz. Na pierwszy ogień idą sympatyczne strzelczynie z Crendzwald (Alzacja) i Pont a Mousson i w meczu siatkówki o mistrzostwo P. Ok. zwyciężają te drugie, zdobywa-



Drugie miejsce w strzelaniu o nagrodę Obwodu Nancy zdobył ob. Lesiuk z Varangeville.

jąc puchar podokręgu Zw. Strzeleckiego nagrodę wędrowną; drugą nagrodę ofiarowaną przez obw. Jana Figiela, prezesa honorowego z okr. Varangeville, w postaci pucharu srebrnego, zdobył oddz. z Crodzwald. Potem odbyły się biegi i sztafety strzelczyń i junaków, dalej rzuca się w wir szlachetnej walki sportowej stara wiara strzelecka, ażeby dać dowód, że tak obozy strzeleckie organizowane we Francji, jak i solidna praca w oddziałach, nie poszła na marne i dziś z niej zdają egzamin, ci, którym honor Związku Strzeleckiego nie jest obojętnym. Najwięcej był oklaskiwany świetny lekkoatleta ob. Kozioł Henryk z Joeuf, który pobił rekord emigracji w oszczepie ustanowiony przez ob. Urbaniaka z Nord (Północ) 48 mtr. 20 ctm. Kozioł uzyskał 48.45, poza konkursem 50.25. Trudno tu opisać zadowolenie publiczności, że jeszcze jeden sekord emigracji musi przenieść się z północy na wschód. Wyróżnili się również ob. Kuźmik, Mielczarek i Wolny z Pont a Mousson, Druch i Teodorczyk z Nilwange, i Wójcik z Crodzwald. Piękne piramidy pomysłu Mielczarek — Kuźmik i jeden Lotaryńczyk, były prawdziwym przebojem dnia.

Naprawdę, gdyby nie to, że zmrok zapadał tak wcześnie, to musielibyśmy zawody przedłużyć, bo publiczność nie chciała opuszczać boiska, tak była zachwycona prostą, szczerą i chlubną pracą strzelecką. Bo widząc dzisiejsze zawody mogła mieć wyobrażenie, jak naprawdę pracuje się w oddziałach strzeleckich. Po skończonych zawodach, odbyła się wieczornica strzelecka, podczas której zostało rozdane mnóstwo nagród, tak strzelcom, jak i strzelczyniom. Bardzo podobał się publiczności podczas wieczornicy śpiew, z jakim wystąpiły strzelczynie z Croudzwald.

Dzisiaj strzelcy w Wschodniej Francji mogą śmiało powiedzieć, że prawdziwa elita sportowo-patriotyczna skupia się w szarych, karnych szeregach strzeleckich. Że miłość, patriotyzm, dobro Polski i emigracji



Pierwszy Oddz. Z. S. we Francji w drodze na nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego.



Grupa zawodników — strzelców z Varangeville (Francja) przed startem do biegu.

można tylko czerpać, będąc w karnych i zorganizowanych szeregach strzeleckich. My, strzelcy we Wschodniej Francji, nasz tak wielki i szybki rozwój opiekę i poważne tradycje narodowe, zawdzięczamy naszemu tak kochanemu „Ojcu Emigracji" wschodniej Francji dr. Konsulowi Generalnemu Jerzemu Lechowskiemu.

„Szczapa".

WYNIKI ZAWODÓW.

1) Bieg 60 m. — strzelczynie: I. Majsnerowska— oddz. Z. S. Creutzwald, czas 4,$^4/_5$ sek.

2) Bieg 60 m. — junacy: I. Żurawski Edward — oddz. Z. S. Pont-a-Mousson, czas 7 sek.

3) Bieg 100 m. — strzelcy: I. Wójcik, oddz. Z. S. Creutzwald, czas 12,$^2/_5$ sek.

4) Bieg. 200 m. — strzelcy: I. Wójcik Jan— oddz. Z. S. Creutzwald, czas 26,$^4/_5$ sek.

5) Bieg 400 m. — strzelcy: I. Domański—oddz. Z. S. Rombas, czas 60 sek.

6) Bieg 800 m. — strzelcy: I. I. Domański— oddz. Z. S. Rombas, czas 2 min. 17,$^1/_5$ sek.

7) Bieg 300 m. — strzelcy: I. Wójcik Jan— oddz. Z. S. Creutzwald, czas 9 min. 47$^4/_5$.

8) Sztafeta 4 x 100 — strzelcy: I. Oddział Z. S Hayange, czas 56.

9) Skok wdal — strzelcy: I. Druch Kazimierz, oddz. Z. S. Nilvange, czas 6,07 sek.

10) Skok w zwyż — strzelcy: I. Druch Kazimierz — oddz. Z. S. Ninvange, 1.49 m.

11) Skok o tyczce — strzelcy: I. Kozioł Henryk — oddz. Z. S. Joeuf, 2,75 c.

12) Pchnięcie kulą — strzelcy: I. Kozioł Henryk — oddz. Z. S. Joeuf, 9,87 m.

13) Rzut dyskiem — strzelcy: I. Druch Stanisław — oddz. Z. S. Nilvange, 27,38 m.

14) Rzut oszczepem — strzelcy: I. Kozioł Henryk — oddz. Z. S. Joeuf, 48,45 m.

15) Siatkówka — strzelczynie: I. Drużyna Z. S. Pont-a-Mousson.



Zmotoryzowane oddziały piechoty w czasie defilady w dniu 11 bm

Z TYGODNIA

DAR WYRZYSKA DLA ARMII.

Dnia 15 b. m. odbyła się w Wyrzysku uroczystość wręczenia wojsku broni ufundowanej przez społeczeństwo powiatu wyrzyskiego.

Na uroczystość przybył Naczelny Wódz, minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, przedstawiciele wojska i społeczeństwa z panem wojewodą pomorskim i poznańskim na czele.

U wrót miasta powitała Marszałka Śmigłego - Rydza delegacja rady miejskiej. Owacyjnie witany przez tłumy zebranej publiczności Naczelny Wódz, dokonał przeglądu wypełniających stadion miejski szeregów wojska i organizacyj społecznych.

Po dokonanym przeglądzie Marszałek Śmigły - Rydz zajął miejsce przed ołtarzem polowym. Za Nim zasiedli minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, dowódca OK VII gen. Knoll-Kownacki, dowódca OK VIII gen. Thommeé gen. Bortnowski i gen. Chmurowicz, woj. poznański i pomorski, delegacje oddziałów garnizonu bydgoskiego z dowódcami na czele, przedstawiciele władz, komitetu obywatelskiego, FON i zaproszeni goście.

Po nabożeństwie delegacje 6 miasteczek i 7 gmin wręczyły Naczelnemu Wodzowi dyplomy honorowego obywatelstwa. Następnie odbyło się przekazanie broni wojsku, zakupionej przez ludność powiatu wyrzyskiego. Przed frontem oddziału stają w szeregu przedstawiciele wszystkich stanów: robotnicy, chłopi, inteligencja, młodzież szkolna, delegacje związków i organizacyj, trzymając za uzdy konie, założone do wózków, na których znajduje się broń. Po pięknym przemówieniu przewodniczącego komitetu, p. Dzwonkowskiego, żołnierze podchodzą do wózków i przyjmują broń z rąk ludności cywilnej.

Publiczność wznosi entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza i armii. Teraz Wódz przemawia do społeczeństwa.

Po przemówieniu Marszałka Śmigłego - Rydza zrywa się burza okrzyków i oklasków.

Naczelny Wódz w towarzystwie min. gen. T. Kasprzyckiego, generalicji i miejscowych władz udaje się na lampkę wina. Tymczasem oddziały przegrupowały się do defilady, w której prócz oddziałów wojska i organizacyj społecznych, p. w. i młodzieży, wzięły udział rady gminne pow. wyrzyskiego. Pochód zamykały organizacje p. r. w malowniczych strojach ludowych. Grupa ta wykonała na zakończenie szereg tańców.

Po krótkim odpoczynku i posiłku w sali Strzelnicy, Naczelny Wódz wśród niemilknących owacyj odjechał wraz z otoczeniem samochodami do stacji Osiek, skąd, żegnany przez przedstawicieli władz, udał się w drogę powrotną.

15 SZKÓŁ IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO BUDUJE SIĘ W POW. BRASŁAWSKIM.

W pow. brasławskim rozpoczęto budowę 15 szkół im. Marszałka Piłsudskiego oraz gmach szkoły powszechnej w Drui. Przy każdej szkole zbudowane są mieszkania dla nauczycieli.

CZOŁG OD GÓRNIKÓW W DARZE DLA ARMII.

Dnia 18 bm. Pan wojewoda śląski dr. Grażyński przyjął delegację rybnickiego gwarectwa węglowego. W imieniu delegacji dyrektor gwarectwa Morawski oświadczył, iż robotnicy i urzędnicy z dobrowolnych składek ufundowali czołg, który ofiarowany zostanie funduszowi obrony narodowej.

W imieniu załogi górnik Salomon oświadczył, iż świat robotniczy rozumie konieczność współpracy z państwem w dziele należytego uzbrojenia armii, czego dowodem jest czyn załogi rybnickiego gwarectwa węglowego. Delegacja prosiła również wojewodę, by czołg, który przekazany będzie armii, nosił imię fundatora, a mianowicie rybnickiego gwarectwa węglowego.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnym przyniesie każdy grosz, złożony na Pomoc Zimową.

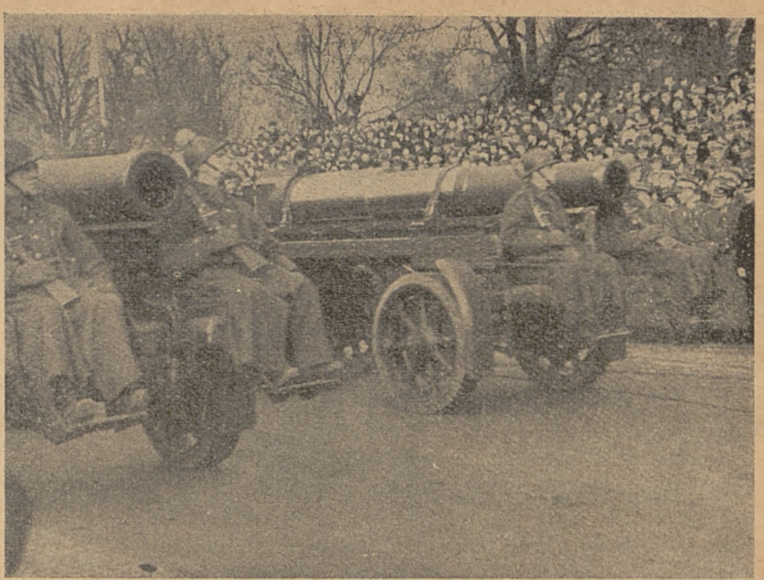
Konto P.K.O. 70.200

DEKORACJA W. G. I. S. Z.

W dniu 11 listopada r. b., po defiladzie wojska, Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz, udekorował krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu „Polonia Restituta" inspektorów armii: gen. inż. L. Berbeckiego, gen. Norwid-Neugebauera i gen. Dąb-Biernackiego.

Krzyżem komandorskim dekorowany został gen. do prac przy GISZ — Bortnowski.

Krzyżem oficerskim Wódz Naczelny dekorował płk. dypl. Strzeleckiego i płk. dypl. Rakowskiego oraz krzyżem kawalerskim tegoż orderu rtm. Mańkowskiego.



Najcięższa artyleria (zmotoryzowana) przed Naczelnym Wodzem.

ZAWODY O PUCHAR GORDON - BENNETTA.

Belgijski aeroklub wyznaczył datę przyszłorocznych zawodów o puchar Gordon - Bennetta na dzień 27 czerwca w Brukseli. Jednocześnie do belgijskiego aeroklubu napłynęła już rekordowa liczba zgłoszeń, mimo iż termin zapisów upłynie dopiero w roku przyszłym na wiosnę.

Prasa belgijska podaje, że zgłoszono przeszło 20 balonów.

WZROST OBROTÓW W PORTACH POLSKICH.

W okresie 3 kwartałów r. b. obroty towarowe przez porty polskie wyniosły 9.383.000 t. wobec 9.207.000 tonn w tymże okresie r. ub. Silniej nieco wzrosły obroty Gdańska (z 3.690.0000 do 3.832.000 tonn), słabiej zaś — obroty Gdyni (z 5.516.000 do 5.552.000 t.).

KONCENTRACJA STRZELCÓW WARSZAWY.

W niedzielę, dnia 9-go b. m. odbyła się koncentracja oficerów, podoficerów i strzelców Związku Strzeleckiego z całej Warszawy.

Zbiórka w koszarach Blocha w Al. 3-go Maja, poczem oddziały pod dowództwem komendanta okręgu I-go udały się na stadion Wojska Polskiego, gdzie odbyły się ćwiczenia oraz próbna rewia przed Świętem Niepodległości 11-go listopada.

Poza tym skoncentrowane oddziały Związku Strzeleckiego, wzięły udział w uroczystości poświęcenia samolotu im wojewody Jaroszewicza.

NOWINY SPORTOWE

ZAWODY PIĘŚCIARSKIE O MISTRZOSTWO Z. S.

Zawody pięściarskie o mistrzostwo Z. S. poleciła Kmda Główna Z. S. zorganizować w p. r. w miesiącu marcu, komendantowi okręgu Z. S. Lublin w Lublinie. W zawodach startować mogą pięściarze Z. S. w dwu grupach. W grupie A — wszyscy pięściarze Z. S. zgłoszeni przez swe sekcje pięściarskie w Polskim Zw. Bokserskim. W grupie B — reprezentacyjne zespoły tych okręgów, które dotychczas nie mają sekcyj pięściarskich zgłoszonych w P. Z. B. Koszty przejazdu na zawody oraz zakwaterowanie i wyżywienie opłacają zgłoszone do zawodów zespoły, po cenach ustalonych przez kierownictwo zawodów. Dokładny regulamin zawodów, który ukaże się w początkach grudnia, zostanie przesłany do wiadomości wszystkich klubów Z. S. zrzeszonych w P. Z. B. oraz do komend okręgów i podokręgów Z. S.

JAKIE SEKCJE NARCIARSKIE Z. S. ZGŁOSZONE SĄ W P. Z. B.

W ostatnim wykazie sekcyj narciarskich Z. S. zrzeszonych w Polskim Zw. Narciarskim figurują następujące sekcje narciarskie Z. S.: K.S. Fort Bema Warszawa, Z. S. Mościce, Z. S. Raba Wyżna, Z. S. Porąbka,

Z. S. Tomaszów Mazowiecki, Z. S. Zakopane, Kmda pow. Z. S. Nowy Sambor, K.S. Nowy Sącz, Z. S. Krynica, Z. S. Chrzanów, Z. S. Nowy Targ, Z. S. Bystra Śląsk Ciesz., Z. S. Podbórz k. Sambora, Z. S. Lwów, K. S. Broszniów k. Krechowiec. A. O. Z. S. Lwów, Z. S. Drohobycz, Z. S. Łańcut, Z. S. Ustrzyki Dolne, K. S. Janowa Dolina. Razem dwadzieścia sekcyj narciarskich.

PIŁKA NOŻNA O PUCHAR PANA PREZYDENTA R.P.

Ub. niedzieli rozegrane zostały półfinały piłki nożnej w grach o puchar Pana Prezydenta R. P. Sensacją zawodów była porażka reprezentacyjnej drużyny Ligi przez reprezentację okręgu krakowskiego P. Z. N. w stosunku 3:5. Jest to jeszcze jeden przykład ostatnich czasów, że mamy dobrych piłkarzy w klubach nie koniecznie ligowych, którzy dzięki błędnemu systemowi gier (mało gier towarzyskich, mało międzynarodowych spotkań a za dużo młocki ligowej i okręgowych) nie wychodzą na czoło piłkarskiej klasy polskiej a kapitan związkowy P. Z. N. stale opiera skład swych reprezentacyjnych drużyn na starych, nie zawsze 100-procentowo pewnych graczach Ligi. Może to ostatnie zwycięstwo skieruje oczy P. Z. N. na tak liczną w Polsce klasę A, gdzie są rzeczywiście młode, dobre, nie zrutynizowane i nie zepsute powodzeniami ligowymi prawdziwe talenty.

W drugim spotkaniu tej samej serii gier Poznań pokonał Pomorze 5 : 0.

W spotkaniu towarzyskim A. K. S. Chorzów nowy członek Ligi pokonał ligową Garbarnię 3 : 0. Wskazuje to na mocną przyszłą pozycję Chorzowa w Lidze. W meczu międzynarodowym piłki nożnej Niemcy — Włochy, rozegranym w Berlinie osiągnięto wynik 2 : 2. Obie bramki dla Niemiec strzelił znany i u nas napastnik Sifling. Do pauzy wynik brzmiał: 2 : 1 dla Niemiec.

BOKS.

Sezon pięściarski jest w pełni. Ostatniej niedzieli najważniejsze spotkania międzyklubowe dały następujące wyniki: Ruch — I. K. S. Świętochłowice 11 : 5, Polic. Klub Sport. Katowice — I. K. P. Łódź 12 : 4, Hakoach Łódź — Wawel Kraków 11 : 5, Belgia — Sokół (Poznań) 10 : 6, Okręcie — P. Z. L. 11 : 5, Fort Bema — Polonia 9 : 7.

NOI DRUGI W BERLINIE.

W wielkich międzynarodowych zawodach sportowych w Berlinie, zorganizowanych z okazji święta niemieckiej prasy sportowej, bieg 2.800 m. w hali, na drewnianej bieżni, wygrał Węgier Szabo przed Noi w czasie 8 min. 4 sek. Za naszym biegaczem pozostali w tyle znany niemiecki biegacz Schaumburg i mistrz olimpijski Fin Iso Holo, oraz cała stawka dobrych biegaczy niemieckich.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

A tamci tymczasem już się zdążyli przegrupować. Pierwsza dwójka rozdzieliła się — Antek poszedł na sam koniec, Wacek pozostał przy Janku, na czele. Najpierw prawy rząd oddał sąsiadom karabiny i pozakasywał rękawy, potem to samo zrobili ci z lewej i już wszyscy mieli jednakowo odpięte kołnierze bluz, tak samo zarzucone karabiny i wszyscy szli jednakowo powolnym, spacerowym krokiem.

Jeszcze wczoraj wytłomaczył wszystkim Janek, że przez pierwsze dwa dni niema poco się śpieszyć, że pierwszy i drugi etap są etapami kwalifikacyjnymi, gdzie chodzi tylko o regularność marszu. Nikt więc z nich, flegmatycznych „żubrów wileńskich" nie zwracał uwagi na mijające ich zespoły — niech tam — pełni byli ufności do doświadczenia Janka i tych innych dwóch wygów marszowych, którzy wzięli ich, całą resztę, między siebie, jak w objęcia i prowadzą do mety. Szli więc spokojnie, tym samym krokiem przemierzyli ulice krakowskie, tak samo wyszli na szosę i tak samo, bez zwalniania, lub przyspieszania tempa, zaczęli pokonywać wzniesienia i schodzić w kotliny.

Często zerkający na zegarek i na przydrożne słupy kilometrowe Janek nie tracił ani na chwilę pogodnego wyrazu twarzy. Zamieniane czasem spojrzenia z Wackiem i wzajemne kiwnięcia głową, znamionowały, że wszystko jest w porządku — co kilkanaście minut Janek wypuszczał przed siebie całą drużynę, łączył się z Antkiem i znów dwa — trzy spojrzenia, znów kiwnięcie głową i uspokojony już Janek nieznacznie wydłużał krok i wysuwał się na czoło.

Z nadjeżdżających i wymijających ich samochodów z kierownictwem marszu padały w ich stronę życzliwe uśmiechy, lub słowa. „Niefachowi" wspominali wymarsz z Krakowa, „fachowcy" zaś spoglądali na zegarki i kręcili głowami. Janek, a częściej jeszcze Wacek odwzajemniał kiwnięcia chustką, czy ręką, oddawał z nawiązką wszystkie uśmiechy i nawoływania. A cała drużyna szła, jak dobrze naoliwiony mechanizm, jak wyregulowany do ostatnich granic zegarek, jak łódź na rzece — z masztem wysokim na rufie (przecież Antek szedł na samym końcu, a najmniejszy napewno nie był).

Tak upływały jedna za drugą minuty, kwadranse i godziny. W tyle pozostały historyczne Michałowice, za plecami jest już rynek słomnicki, krótkie wspomnienie punktu wypoczynkowego i blada twarz opiekuna –

kompanijnego, zrozpaczonego długim wyczekiwaniem na drużynę. Czego — czego już ten chłop nie przypuszczał; każdy samochód sanitarny był przezeń odprowadzony wystraszonym spojrzeniem, każda drużyna, majacząca w dole od zakrętu szosy, z niecierpliwością wypatrywana. Trzeba było dopiero uspokajających wiadomości kontrolerów marszu i wreszcie spojrzenia na nadeszłą drużynę, by stwierdzić, że wszystko jest w najlepszym porządku i bez trwogi już odprowadzić wzrokiem powierzonych jego opiece chłopców, którzy wolnym, kołyszącym się krokiem odmaszerowali dalej.

Rynek miechowski — orkiestra gra skoczne marsze naprzemian z „Pierwszą Brygadą" — funkcyjni na mecie gorączkowo łapią i notują czas przybycia nadchodzących drużyn. Jedne „trzymają fason", wchodząc po kocich łbach ulicy z przytupem, na „baczność", czasem ze śpiewem. Są już wszystkie drużyny wojskowe, większość strzeleckich — wreszcie wyłania się krótki dwurząd. Na kilkaset metrów przed metą drużynowy wydaje jakąś komendę, w jednej chwili prawy rząd oddaje lewemu karabiny, by uwolnionymi rękami obciągnąć rękawy, zapiąć bluzy — po chwili to samo robi rząd lewy i oto zupełnie już uporządkowany zespół, wyminięty tuż przed metą jeszcze przez jakąś drużynę, wchodzi na rynek.

Tym samym krokiem idą za przewodnikiem na kwaterę. Wszyscy mają oddech równy, spokojny, bez śladu zmęczenia, bez kropli potu na koszulkach drelichowych. Janek zadowolony, uśmiechnięty — doprowadził przecież drużynę w doskonałej formie i w czasie takim, jak to sobie zamierzył; zaledwie około 5 minut przed wyznaczonym terminem kwalifikacyjnym. A już najwięcej satysfakcji dał Jankowi okrzyk stojącego na mecie komendanta okręgu — „znakomicie"; czuł zresztą sam, że jeśli tylko tak dalej pójdzie, to... będzie nieźle. Całą druzynę już „czuł", czyli, że wiedział dokładnie, jak który znosi trudy marszu, do czego jest zdolny, ile wytrzyma... Mając zresztą pomoc starych i doświadczonych towarzyszów, pewien był, że niema żadnych powodów do obaw... *(d. c. n.).* *M. F.*

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE W POLSCE

PRACA LEKARZY.

Uwypukliliśmy w dwóch poprzednich n-rach „Strzelca" rolę, jaką w dziedzinie obronności Państwa spełniają ubezpieczenia społeczne, a zwłaszcza ich działalność lecznicza.

Otoczenie opieką lekarską blisko 6 milionów ludzi (t. j. ubezpieczonych wraz z członkami ich rodzin), praca 3.800 lekarzy w gabinetach domowych, ambulatoriach, sanatoriach, przychodniach, cała, słowem, wielka organizacja i działalność lecznictwa ubezpieczeniowego w wysokim stopniu przyczynia się do umocnienia samej podstawy obronności Państwa, mianowicie: — zdrowotności społecznej. Bez tego podstawowego warunku najświetniejszy stan uzbrojenia nie osiągnąłby celu. Zdrowy żołnierz i zdrowy obywatel — na tych nade wszystko dwóch filarach oprzeć się musi gmach obrony i siła organizmu zbiorowego.

Spójrzmy z kolei na pracę wielkiego zastępu lekarzy, powołanych do otoczenia milionowych rzesz pracowników ubezpieczonych opieką lekarską.

Praca lekarza domowego ma inny charakter, niż praktyka prywatna. Lekarz domowy zwolniony jest od zabiegania o pacjentów, od wszelkiej walki konkurencyjnej, od wszystkich tych wysiłków, które prowadziły do jego kariery zawodowej. Lekarz domowy ma zapewnione stałe wynagrodzenie, za które opiekuje się pewną, przydzieloną mu ilością ubezpieczonych. Może się tedy i powinien oddać całkowicie tej opiece. Opiece nie sporadycznej, stałej, dzięki której lekarz domowy poznaje bliżej swego pacjenta, zna nie tylko cały przebieg jego choroby, lecz również jego warunki życia. W ten sposób stosować może najbardziej celowe metody leczenia, może też w niejednym wypadku zapobiec powstawaniu chorób, zwłaszcza w środowiskach ubogich, chorobotwórczych.

Jako stały opiekun powierzonych mu chorych, odgrywa rolę o wiele donioślejszą i skuteczniejszą, niż lekarz, który w praktyce prywatnej niezawsze pozostaje w stałym kontakcie ze swymi pacjentami.

Pacjenci lekarza domowego korzystają z jednako-



Leżalnia w sanatorium Ubezpieczeń Społecznych.

wych uprawnień niezależnie od tego, jaką płacą składkę w ubezpieczeniu na wypadek choroby, niezależnie od swojej sytuacji materialnej. Lekarz domowy nie dyktuje im swego honorarium i choćby w swym zawodzie osiągnął szczyt umiejętności, choćby zdobył sławę lekarza znakomitego, każdy z ubezpieczonych, należących do rejonu jego pracy, leczy się u niego i otrzymuje wszelką pomoc. W praktyce prywatnej jest inaczej: do lekarza, który zdobył dobry rozgłos, dostają się tylko ludzie zamożniejsi, bowiem lekarz taki, w miarę, jak zdobywa uznanie, podnosi swoje honorarium.

Te więc przede wszystkim dwie cechy charakteryzują system lekarza domowego: stałość opieki i jednakowe uprawnienia wszystkich pacjentów ubezpieczonych.

Na tym też polega różnica pomiędzy lecznictwem społecznym, a praktyką prywatną. Lekarz domowy jest pracownikiem społecznym. Do zakresu jego obowiązków należy nietylko leczenie poszczególnych pacjentów, lecz i troska o stan zdrowotności jego dzielnicy. I tu praca jego łączy się z akcją czynników samorządowych i państwowych, które muszą koordynować swoje wysiłki na drodze akcji sanitarnej, higienicznej i leczniczej z pracą lekarzy Ubezpieczalni Społecznej.

Lekarz domowy odsyła swych pacjentów — w razie potrzeby — do lekarzy specjalistów, nie jest bynajmniej tym „mnibusem", o jakim mówią nieznający organizacji lecznictwa ubezpieczeń społecznych (lekarze specjaliści udzielili w roku 1935. 3.727.357 porad). Oczywiście w niektórych wypadkach, kiedy jakość choroby nie ulega wątpliwości, chory udaje się wprost do specjalisty (np. choroby weneryczne).

Trzeba nadmienić, że od chwili ustanowienia systemu lekarza domowego, pracownik ubezpieczony zwolniony został z męczącej, biurokratycznej formalistyki. Jeśli ma legitymację, zwraca się wprost do swego lekarza domowego.

Praca lekarzy domowych nie jest jeszcze należycie usprawniona. Niektórzy lekarze przeciążeni są pracą, w tych mianowicie rejonach, w których mają do czynienia z nadmierną ilością pacjentów.

Nastąpić musi bardziej racjonalne rozplanowanie pracy lekarzy domowych, co zresztą — jak nam wiadomo — wzięte już jest pod uwagę przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

MAŁA RZECZ A DUŻY WSTYD

Ileż to razy dziennie my palacze i palaczki mamy do czynienia z takim drobnym przedmiotem, jakim jest zapalniczka. Jakże często prawidłowe funkcjonowanie zapalniczki, estetyczny wygląd i forma wywołuje uśmiech zadowolenia na twarzy jej właściciela, lub właścicielki. Z jaką powagą i dumą zwłaszcza panie zapalają papierosa od zapalniczki. Ile złości i złorzeczeń wywołuje brak zapalniczki pod ręką, lub jej nieprawidłowe działanie. Ile słów zachwytu słyszy się nieraz nietylko ze strony starszych ale nawet i naszych „milusińskich" na widok zgrabnej, pomysłowo i precyzyjnie wykonanej zapalniczki.

Zapalniczka — mała rzecz — drobiazg, ale jakże często potrzebny i pożyteczny w naszym życiu codziennym.

Wszyscy ci, którzy już posiadają zapalniczki, jak i ci, którzy mają zamiar nabywać je w przyszłości, powinni wiedzieć o tem, że obecnie ogłoszony nowy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3.II. b. r. „o prawie karno - skarbowym", który wśród wielu innych przepisów przynosi ostateczne uregulowanie wielokrotnie poruszanej sprawy nielegalnego handlu zapalniczkami. Dekret wprowadza zasadniczą zmianę w dotychczasowym traktowaniu tego przestępstwa, przewiduje bowiem karę i to stosunkowo wysoką nietylko za wyrób i handel nielegalnymi zapalniczkami, ale i za samo posiadanie zapalniczki, o ile nie jest ona ostemplowana.

W myśl nowego dekretu „Kto zbywa, nabywa, lub posiada zapalniczki nie zaopatrzone w znaczek podatkowy podlega karze grzywny od 5 — 10-krotnej opłaty monopolowej od tych zapalniczek".

Jak wiadomo nominalna opłata stemplowa od zapalniczki, której waga nie przekracza 60 gr. wynosi zł 10.— od zapalniczek cięższych 25 zł.

Kara za posiadanie zapalniczki nieostemplowanej wynosi w myśl dekretu conajmniej zł. 50.—. Chodzi tu więc o sumy wcale poważne...

Surowe grzywny (do 3.000 zł.) grożą również tym wszystkim, którzy „posiadają w obrocie handlowym kamyczki zapałowe w opakowaniach nie zaopatrzonych w przepisane opaski".

Odpowiedzialność grozi niezależnie od tego, czy przestępstwo to popełnione zostało z winy umyślnej bądź nieumyślnej (art. 4). A więc nic nie pomoże tłomaczenie, że się „nie wiedziało", że kupowanie przemycanej zapalniczki jest nadużyciem. Władze skarbowe nie będą pytały, czy zapalniczka dostała się posiadaczowi w spadku, czy znalazł ją na ulicy, czy też dostał w prezencie. Trzeba będzie płacić — i basta.

Nowy dekret usuwa wielką niesprawiedliwość, z której korzystali dotychczas „szczęśliwi nabywcy" nielegalnego towaru, nie rozumiejąc, czy też nie chcąc zrozumieć, że przez nabycie nieopodatkowanej zapalniczki stają się współuczestnikami przestępstwa skarbowego.



TYDZIEŃ ZBIÓRKI NA CELE WYSZKOLENIOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W dniach od 23-go do 29-go b. m. trwać będzie zainicjowany przez zarząd okręgu Nr. 1 wiązku Strzeleckiego tydzień zbiórki pieniężnej na cele wyszkoleniowe Związku.

Zbiórka odbywać się będzie przez sprzedaż specialnych nalepek okiennych Związku Strzeleckiego. Sprzedawać nalepki będą strzelcy i strzelczynie poszczególnych oddziałów, specjalnie do tego wyznaczone przez władze Związku Strzeleckiego.

Osoby, sprzedające nalepki, będą zaopatrzone w legitymacje, wydane przez Związek Strzelecki i poświadczone przez władze administracyjne.

WIĄZANIA NARCIARSKIE DLA STRZELCÓW.

Jak się dowiadujemy Zarząd główny Z. S. przeznaczył pewną kwotę pieniężną na zakup wiązań narciarskich dla tych strzelców kresów wschodnich, którzy sobie sami wykonali narty. Odpowiednie spisy tych amatorów wyrobu nart mają przedłożyć Kmdzie Głównej Z. S. okręgi i podokręgi Z. S. jeszcze w miesiącu grudniu b. r.

Również ma być wzmożona propaganda narciarska wśród kadry komendanckiej Z. S. przez przyznanie pewnych organizacyjnych ryczałtów na kursy narciarskie tym okręgom i podokręgom górskim, które zorganizują kursy narciarskie dla swej kadry komendanckiej. Akcja ta ma wybitny charakter propagandowy i zdrowotny.

SPROSTOWANIE.

W numerze 43 „Strzelca" w artykule ob. Oberleitnera p. t. „U progu nowego roku pracy", wkradła się omyłka.

2 wiersz od góry, zamiast „z podrzędnych rozważań" winno być „z poprzednich rozważań".

Redakcja.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

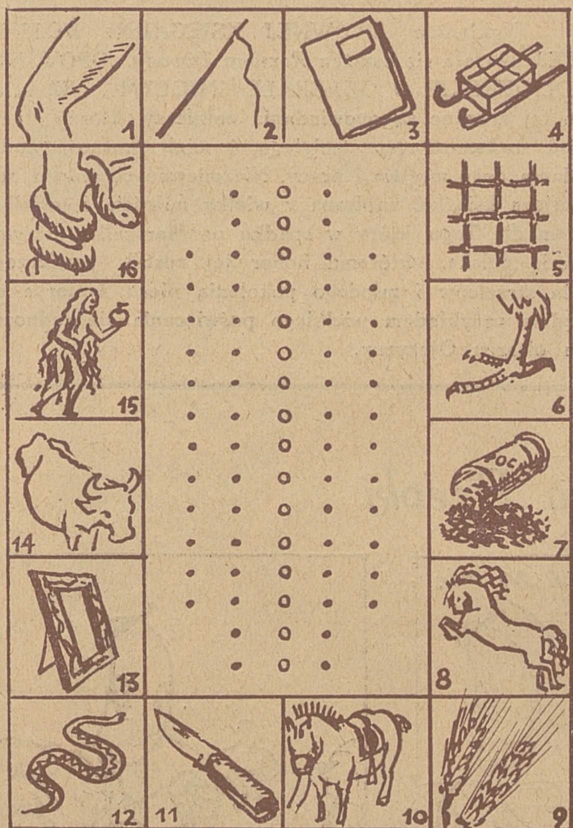
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 49



Należy wypisać kolejno znaczenie obrazków. Środkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 1 listopada. Nagroda — książka J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 42.

Sport

Redakcja otrzymała 81 rozwiązań. Ob. Księżycki, Warszawa rozwiązał rebus niezbyt prawidłowo, gdyż nie zwrócić uwagi na warunki zadania i zamiast jednego wyrazu „sport" utworzył dwa: „sport łuczniczy". — Pozostałe rozwiązania dobre. Plecak brezentowy wylosował ob. Stasiałowicz — orlę z Adampola.

CO CZYTAĆ

Pola Gojawiczyńska — ŚLĄZACZKA. *Wyd. Roju, W-wa, 1937.*

Niewielka ta, 60-stronicowa książeczka, stanowić będzie bardzo pożądany nabytek dla bibliotek strzeleckich, a zwłaszcza dla oddziałów żeńskich. Na tle konturowo zarysowanych dziejów o wyzwolenie duszy polskiej z długoletnich wpływów germanizacyjnych na Górnym Śląsku, wyłania się, jakby ze spiżu wykuta postać górnoślązaczki - matki. Z całej polskości, pozostał jej język ojczysty, nieświadomy instrument świadomości narodowej. Lecz, oto, pod wpływem drukowanego słowa polskiego, książki polskiej, świadomość ta krystalizuje się, potężnieje i staje się w końcu drogowskazem dla swego najbliższego otoczenia. Jest przeciwieństwem swych sąsiadek, Niemek, drepczących pracowicie przez całe życie w kuchni, będącej symbolem jej stanowiska społecznego w rodzinie. Po krwawym stłumieniu pierwszego powstania śląskiego, po utracie męża i syna, ze sztandarem organizacyjnym, ukrytym na piersi, przekracza pod kulami granicę, by ze szlochem paść na ziemię, prastarą macierz, poraz pierwszy widzianą.

Drugi obrazek, p. t. „Wunder Cust", maluje nienawiść plemienną, rozpętaną w najmłodszych dzieciach niemieckich przeciwko dzieciom polskim.

Książkę Gojawiczyńskiej cechuje ta sama bezpośredniość uczucia, to samo czujne podejście do duszy kobiecej, co i dotychczasowe utwory.

Melchior Wańkowicz — „NA TROPACH SMĘTKA". *Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa, 1936 r.*

Smętek — to zły duch u Żeromskiego, który reprezentował program pruski i miał wyemigrować po Traktacie Wersalskim.

Melchior Wańkowicz znajduje jednak w Prusach Wschodnich ponownie jego czarny ślad i zaciekle tropi kajakiem, autem, pieszo i koniem.

Ta zaciekła pogoń po kraju 2000 jezior w ostępach puszczy Piskiej, Napiwodzkiej, Rominckiej daje tak dramatyczne momenty, przynosi tego rodzaju rewelacje, że trudno wierzyć, iż te sprawy się spełniają o 110 klm. od Warszawy.

Książka zwraca uwagę przez swoistą metodę literacką, która szczęśliwie rozwiązuje rozpiętość między najlżejszym felietonem i dziełem naukowym i przez swą szatę graficzną, zawiera bowiem 2 drzeworyty, 2 pięciobarwne rozkładane mapy, 3 wkładki trójbarwne, 19 map, planów i wykresów, 40 rysunków i 172 fotografie w rotograwiurze. Książkę tę warto przeczytać.

Nakładem *Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu*, ukazał się nowy tomik Biblioteki Młodego Technika „OBRÓBKA SZKŁA". Autor Stanisław Chojnacki, starał się udostępnić korzystanie ze swej książki wszystkim tym,

których interesuje obróbka szkła. Do łatwiejszego zrozumienia przyczyniają się liczne ilustracje i rysunki, którymi autor zaopatrzył książeczkę. Z pracy tej wiele korzystać mogą technicy, hutnicy i inni fachowcy branży szklanej i im ją przedewszystkiem polecamy.

Również nakładem Wydawnictwa Św. Wojciecha wydrukowany został 9-ty tomik Biblioteki „Skarbczyk Domowy" — „ARTYSTYCZNE ŁAMANKI Z PAPIERU". Książeczkę przeznaczył autor, Wacław Świerczyński, zarówno dla dzieci, jak i rodziców. Zawiera ona 100 wzorów tanich, prostych, a estetycznych zabawek z papieru. Aby wykonać według przepisów autora zabawki dla naszych „milusińskich", nie trzeba sobie zbytnio łamać głowy, gdyż sposoby wykonania są bardzo proste i nie nasuwają żadnych trudności. Dzieciom książeczka ta dostarczy wiele rozrywki, a rodzicom zaoszczędzi gotówki.

Kpr.

Wydawnictwo *„Polska i świat współczesny"*, wypuściło ostatnio na rynek księgarski 2 bardzo interesujące tomiki, poświęcone bojom kawalerii polskiej. Autor gen. *Judiusz Rómmel* w „WSPOMNIENIACH Z BOJÓW KAWALERII" i w „KAWALERII POLSKIEJ W R. 1920" daje nam ciekawe fragmenty z walk, w których nasi kawalerzyści okryli chwałą oręż polski, przysparzając mu nowe wawrzyny. Książeczki napisane stylem popularnym staną się niewątpliwie ulubioną lekturą naszej młodzieży. Również nakładem tego samego Wydawnictwa ukazał się zbiór wyjątków z książki *gen. Sławoj Składkowskiego* „STRZĘPY MELDUNKÓW" — opatrzone tytułem „MELDUNKI U KOMENDANTA", gdyż odnoszą się one wyłącznie do rozmów gen. Składkowskiego z Marszałkiem. Z książeczki tej przebija bezgraniczna miłość i całkowite oddanie się rozkazom Wodza. Styl barwny i ciekawy układ sprawiają, że książkę czyta się jednym tchem. Polecić ją możemy bibliotekom strzeleckim.

Nakładem GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ ukazała się książka *Romana Zawady* „OPOWIEŚCI ŻOŁNIERSKIE O GENERALE ŚMIGŁYM". W książce tej zebrane są opowiadania żołnierzy, którzy służyli pod rozkazami gen. Śmigłego, i mieli możność podziwiania Jego męstwa i pracy. Niezmiernie ciekawa i pouczająca książka, napisana z wielką miłością i uwielbieniem dla Tego, który w spadku po Marszałku otrzymał armię polską, któremu honor jej został powierzony. Dla strzelców i młodego pokolenia niech życiorys ten będzie przykładem wielkiego poświęcenia się jednostki na ołtarzu Ojczyzny.

Skoki Franka Rzepki

